

„Gdybym miał wymienić cztery główne zagadnienia istotne dla edukacji, to byłyby: finansowanie oświaty, depopulacja, kadra pedagogiczna i odpowiedź szkół na problemy wychowawczo-psychologiczne” – mówi Marek Kurpis, wicestarosta raciborski.

Czy razem z nowym rządem przyjdzie do nas też nowa szkoła?

Marek Kurpis: Jako samorzady mamy wielką nadzieję, że w oświacie nastąpią zmiany zarówno pod względem finansowym jak i organizacyjnym. Bardzo zależy nam też na zmianach dydaktycznych, choć nie jest to stricte odpowiedzialność samorządów.

Problemem z którym zmagamy się od lat to oczywiście wynagrodzenia dla nauczycieli. Rząd zapowiada podwyżki, skarbnicy alarmują o konieczności zwiększenia subwencji oświatowej. Czy na tym polu jest szansa na porozumienie i zmiany?

Marek Kurpis: To powinien być podstawowy kierunek rozmów na linii samorzady-rząd i nie chodzi mi tylko o Ministerstwo Edukacji Narodowej ale również – a może przede wszystkim – Ministerstwo Finansów. Na przykładzie powiatu raciborskiego mogę powiedzieć o zabezpieczeniu środków na podwyżki dla nauczycieli w tym roku. Skutek finansowy to 14 mln zł. Gdybyśmy odliczyli od tego zwiększony odpis na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych, otrzymamy 13 mln. Dostaliśmy 9,5 mln zł. Widzimy zatem, że nie ma pełnego zabezpieczenia finansowego. Oczywiście nie mówimy tylko o wynagrodzeniu zasadniczym, ale mówiąc o zabezpieczeniu finansowym mamy też na myśli nadgodziny, dodatki i koszty po stronie pracodawcy. Niestety ze względu na niepełne finansowanie podwyżek, które są regulowane rozporządzeniem ministra edukacji, problemy nawarstwiają się. Ja nazywam to tak zwanymi „nożycami”, które się rozsuwają. Z analiz wynika, że nasza dopłata do subwencji oświatowej przed 2021 rokiem była na poziomie 2 mln zł, wcześniej nawet poniżej miliona, natomiast od 2022 roku 7 mln zł. To po prostu wynik nałożenia się niepełnego finansowanie podwyżek dla nauczycieli z kilku ostatnich lat. Oczywiście lwią część w przypadku pracowników administracji stanowi skutek finansowy bardzo wyraźnego podwyższenia w ostatnich latach wynagrodzenia minimalnego a tym samym rekompensowania podwyżek dla wyżej sytuowanych stanowisk. Do tego dochodzą koszty bieżące. Wszyscy doskonale zdajemy sobie przecież sprawę z tego, że jeśli zaplanowane są podwyżki, to pieniądze na nie powinny być zabezpieczone. Zabezpieczenie po stronie ministerstwa zapewne plasuje się na poziomie wynagrodzenia zasadniczego, ale na poziomie samorządów i pracodawców musi obejmować wszystkie składniki wynagrodzenia.

Jakie widziałby Pan rozwiązanie tej sytuacji?

Marek Kurpis: Przede wszystkim należy realnie określić jaki będzie skutek finansowy 30-procentowej podwyżki dla nauczycieli. Jeśli wynagrodzenie nauczyciela dyplomowanego wynosi niespełna 6 tysięcy zł, to dla standardowego nauczyciela należy policzyć ok. 20 procent usługi, do tego trzeba dodać wynagrodzenie w postaci dodatku za wychowawstwo. Sumując to wraz z nadgodzinami, a przecież jak wiadomo każda nadgodzina wzrasta wraz ze wzrostem wynagrodzenia zasadniczego, to okaże się, że koszty pracodawcy na jednego nauczyciela to nie kilkaset złotych ale dużo więcej miesięcznie. Oczywiście z punktu widzenia rządu za dodatki odpowiada samorząd. OK, ale czy nie powinno się uwzględnić tych podwyżek również z punktu widzenia kosztów pracodawców? To odwieczny problem. Jeżeli standard A nie będzie tego uwzględniał, to „nożyce” nadal będą się rozsuwać. Ta sytuacja jest szczególnie dotkliwa dla samorządów powiatowych, bo to one najbardziej odczuwają problem z dochodami z PIT-u. Polski Ład wprowadził inne zasady transferowania tych środków bardzo

uszczuplając jednocześnie nasze dochody, a tym samym ograniczając możliwość wydatków bieżących w powiatach.

Wracając do zapowiedzi zmian formułowanych przez resort edukacji, to jak na razie brak zadań domowych stał się faktem. Popiera Pan to rozwiązanie?

Marek Kurpis: Mam mieszane uczucia. Podzielał stanowisko korporacji samorządowych, w których doświadczeni w obszarze edukacji samorządowcy zwracają uwagę, że szkoła powinna być autonomiczna i taka decyzja powinna być po stronie szkoły i nauczyciela. Ja osobiście rozumiem ideę likwidacji zadań domowych na rzecz bardziej zwiększenia komfortu uczniów. Jednak czy rozwiązanie przyjęte w drodze rozporządzenia się sprawdzi? Mam naprawdę bardzo mieszane uczucia w tej materii.

Brakuje ujednoczenia przepisów? Dla przykładu szkół prywatnych nie obejmuje już zakaz prac domowych

Marek Kurpis: I to jest dobry przykład na to, że chyba tej kwestii nie należy regulować drogą rozporządzenia. Mam świadomość, że na zmiany było mało czasu, ale wszyscy wiemy, że należy iść w kierunku „odchudzenia” podstawy programowej a tym samym ramowych planów nauczania. Mamy co prawda zasygnalizowane, że nie będzie HIT-u, ale to zmiana raczej kosmetyczna. Wszyscy musimy się szybciej dostosowywać do zmieniających się realiów. Miałem przyjemność rozmawiać ze śląskim kuratorem oświaty i wicekuratorem o konieczności skorelowania oświaty z rynkiem pracy. W szkołach podstawowych doradztwo zawodowe jest na poziomie 10 godzin rocznie w klasie 7 i 8. To praktycznie namiastka potrzeb. W mojej opinii doradca zawodowy powinien być docelowo zatrudniony na etacie. Taka osoba, wraz z pedagogiem czy psychologiem mogłaby wspierać rozwiązywanie indywidualnych problemów wychowawczo-psychologicznych w szkole. Pandemia uwypukliła jak wiele jest do zrobienia w tym zakresie. Doradcą zawodowym nie może być człowiek, który uczy innego przedmiotu i przy okazji ma jedną godzinę w tygodniu, by rozmawiać z uczniami o tym w jaki sposób mogą znaleźć dla siebie pracę i jak dobrze się w niej czuć. Myślę, że to jest kluczowe.

Przy ogromnym rozwoju sztucznej inteligencji musimy stale zmieniać proces nauczania. Należy jak najszybciej rozpocząć proces uelastyczenia i przyspieszenia możliwości tworzenia w rozporządzeniu nowych zawodów, bo wiemy, że wielu zawodów które się pojawią w kilku najbliższych latach jeszcze w ogóle nie ma. Kluczową kwestią jest sprofilowanie ucznia, uświadomienia mu jego mocnych stron i uwypuklenia jego zainteresowań. To w pierwszej kolejności pomaga w decyzji, którą szkołę ponadpodstawową wybrać. A następnie podjąć przemyślaną decyzję – praca czy nauka. A może jedno i drugie?

Niezwykle istotne jest też to, w jaki sposób dotrzeć do tego młodego człowieka. Mam naprawdę duże obawy, że jeśli nic się nie zmieni w kwestii statusu finansowego i prestiżowego zawodu nauczyciela, to będziemy mieć bardzo duży problem z nowymi pracownikami. Przykładem są duże miasta, a te od kilku lat mają duży problem z pozyskiwaniem młodych nauczycieli. Średni statystyczny nauczyciel to kobieta w wieku 45 lat. Za 15 lat czeka nas prawdziwa rewolucja. Już półtora roku temu 150 tys. nauczycieli to byli ci, którzy mieli ponad 30 lat stażu pracy. Bardzo niepokojący jest fakt, że nauczyciel w wieku 55 czy 56 lat jest już tak wypalony, że decyduje się przejść na świadczenie kompensacyjne. To są przecież ludzie z ogromnym doświadczeniem. Tutaj upatruję problemu, który już mają samorzady większe, a mniejsza powoli zaczynają go odczuwać. Pewnym złagodzeniem tego zjawiska może być postępująca depopulacja. Jestem zszokowany niską liczbą urodzeń w ubiegłym roku w kraju (to będzie miało swoje konsekwencje

w przyszłości).

Oczywiście zagadnieniem powiatowym jest przede wszystkim szkolnictwo zawodowe w znaczeniu nauczycieli praktycznej nauki zawodu i szeroko pojętych zawodowców. Tutaj problem jest ogromny. W powiecie raciborskim będziemy zmuszeni zamknąć jeden kierunek, bo nie mogliśmy znaleźć zawodowca.

Czy na obniżenie prestiżu zawodu nauczyciela złożyły się też zmiany wprowadzane przez poprzedni rząd? Nauczyciele protestowali przeciwko niektórym narzucanym im tematom, władza kuratorów była znacznie rozszerzona

Marek Kurpis: Jestem samorządowcem od 25 lat i jest dla mnie kompletnie niezrozumiałe, że my jako radni jesteśmy wybierani przez społeczność lokalną, często musimy podejmować też trudne decyzje, natomiast – niczego nie ujmując kuratorom oświaty – ale osoba z konkursu, nominowana przez administrację rządową, jest w stanie nasze plany zablokować. Weryfikacja kuratora przez społeczność lokalną jest żadna. Jeśli radni robią coś źle, to mieszkańcy rozliczą ich z tego przy najbliższych wyborach. Likwidacja gimnazjów spowodowała, że zarówno administracja rządowa jak i samorządowa dokładają więcej do oświaty. Ze względu na depopulację i dezurbanizację, nie tylko w dużych miastach, reorganizacja sieci szkolnej w samorządach jest nieunikniona. Każdy doświadczony samorządowiec i dyrektor szkoły wie, że dobrze się zarządza nie w szkole z jedną klasą w roczniku, tylko gdzie są dwie a najlepiej trzy. Wówczas jest kilku nauczycieli z danego przedmiotu, polonistów czy matematyków. Wytwarza się dzięki temu wewnętrzna mobilizacja, a np. zastępstwa są przedmiotowe. Przy całym szacunku dla małych szkół, nauczyciele w nich pracujących muszą być po prostu omnibusami żeby skleić etat.

Kolejną zmianą zapowiadaną przez rząd jest powołanie Rzecznika Praw Uczniowskich przy MEN, resort chce też w końcu zadbać o kondycję psychiczną młodzieży. To dobry kierunek?

Marek Kurpis: To bardzo dobre rozwiązanie, choć niestety nie mamy pełni środków potrzebnych na ten cel. Niemniej niewątpliwie jest duża potrzeba pomocy psychologicznej w szkołach. Młode pokolenie funkcjonuje obecnie w kompletnie innym środowisku niż my, czy nasi rodzice. Standardem w szkołach powinna być indywidualizacja podejścia do ucznia – zarówno do tego, który świetnie się uczy, jaki tego, który ma problemy w nauce. Do tego wsparcie, przy czym nie wyręczanie rodziców, działań wychowawczych i występujących problemów emocjonalnych wśród dzieci i młodzieży.

Jednak z punktu widzenia osoby, która zarządza oświatą powiatową widzę także ogromny problem pracodawców, którzy oczekują naprawdę dobrych pracowników. Z tego względu będę konsekwentny i jeszcze raz powtórzę, że konieczni są doradcy zawodowi zatrudnieni w szkołach podstawowych. To powinien być człowiek, który będzie w stanie na bieżąco kontaktować się ze środowiskiem pracodawców a także pedagogiem, psychologiem, wychowawcą klasy oraz rodzicem, aby poprzez indywidualne podejście do każdego ucznia pomóc mu w wyborze jego przyszłości edukacyjnej i zarysować potencjalne możliwości zawodowe.